

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK | Łódź, wtorek, 26 marca 1946 roku | Nr 69

### Rozczarowanie w Anglii

## SPOR PERSKO-RADZIECKI

zlikwidowany w drodze bezpośrednich rokowań między Iranem a ZSRR. — Koncesje naftowe będą zrewidowane

NOWY JORK (25.3). W sali gry w koszykówkę, znanej nowojorskiej szkoły gimnastycznej dla kobiet Hunter College, nastąpiło w dniu 25 bm. o godz. 7.30 wieczorem otwarcie sesji Rady Bezpieczeństwa.

Prasa południowa zamieściła charakterystyczny komentarz radia moskiewskiego, ogłoszony w dniu otwarcia sesji. „Utworzenie ONZ” — podał komentator moskiewski — jest wyrazem woli narodów, pragnących zapobiec powtórzeniu się tragedii wojny światowej. Nie ma dlań narodu, który by nie pragnął pokojowego rozwiązania problemów światowych”.

W nowojorskich kołach politycznych utrzymuje się, że rząd perski zamierza uznać autonomię Azerbejdżanu perskiego i usunąć reakcyjnych urzędników z czołowych stanowisk. Nie jest wykluczone, że rząd perski zrewiduje również swą politykę w dziedzinie koncesji naftowych.

Dużą uwagę zwraca się również na interesującą konferencję, jaka obecnie się odbywa między przedstawicielami armii 5 mocarstw w Nowym Jorku. Przedmiotem konferencji jest sprawa sił brojących ONZ. Siły te liczyć będą prawdopodobnie 22 miliony żołnierzy. Wejść do nich przede wszystkim oddziały amerykańskie, radzieckie i brytyjskie.

Udział Francji, Chin i innych państw będzie raczej miał charakter symboliczny. Przepuszcza się, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania dostarczą kontyngentów sił morskich i powietrznych, a Związek Radziecki odda do dyspozycji ONZ armię lądową. Nad wojskami ONZ będzie sprawowane łączne dowództwo.

LONDYN (BBC). Jednomyślna uchwała wszystkich członków postanowiono sprawę perską odłożyć na 24 godziny, tj. do godz. 12-ej dnia dzisiejszego.

Wczorajsze zebranie miało charakter

### O obywateli Jugosławii

Termin z łoseń do 1. VI. b. r.

WARSZAWA. Ambasada jugosłowiańska wydała następujące obwieszczenie:

Ambasada Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie zawiadamia, że repatriacja obywateli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii z Polski została ukończona. Według ustawy o utracie obywatelstwa przez oficerów i podoficerów byłego wojska jugosłowiańskiego, oraz członków formacji wojskowych, odnośnie postanowienia, o ile osoby te w terminie dwóch miesięcy po oficjalnym ogłoszeniu, że repatriacja jest ukończona zgłoszą się w ambasadzie w Warszawie i złożą oświadczenia gotowości powrotu do ojczyzny i stawienia się do dyspozycji ambasady.

Obywatele jugosłowiańscy, którzy po upływie dwumiesięcznego terminu, tj. do dnia 1 czerwieca br. zostaną za granicą bez zgody ambasady Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, przestaną być uważani za obywateli jugosłowiańskich.

czysto formalny. Amerykański sekretarz stanu Byrnes odczytał na wstępie powitalne orędzie prezydenta Trumana, który po dziękował członkom Rady za zaszczyt, jaki uczynili Stanom Zjednoczonym, obierając swoją siedzibę na ich terytorium.

Generalissimus Stalin w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Associated Press odpowiedział na pytanie dotyczące opinii generalissimusa o ustępie mowy Churchilla, w którym b. premier brytyjski poruszył sprawę perską, iż w żadnym razie nie może uznać argumentów Churchill

chilla za decydujące. Sprawa perska została rozstrzygnięta w drodze bezpośrednich rokowań między Persją a Związkiem Radzieckim.

### Co jest w Grecji i Indonezji?

Na marginesie sprawy perskiej angielski dziennik „Daily Worker” pisze: „Komunikaty oficjalne cechuje nuta smutku i rozczarowania. Rozdmuchiwana przez pewne czynniki bajka o radzieckiej agresji przysła, jak bańka mydlana”. Dalej korespondent radzi, aby zająć się raczej sprawami Grecji i Indonezji.

### „Wybory” w Grecji



ATENCZYCY! Niesieny wam wolność, w postaci... manekinu królewskiego.

## UCZCIWE WYBORY W GRECJI

są niemożliwe. — twierdzi amerykański korespondent z Aten

NOWY JORK — Ateński korespondent „New York Herald Tribune” donosi, że sytuacja w Grecji usprawiedliwia żądania lewicy, domagającej się odroczenia wyborów.

Korespondent zwiedził Peloponez, Epir i inne obwody w Grecji wszędzie napotykał bandy monarchistów terroryzujące swoich przeciwników politycznych.

Gdyby Bevin — pisze korespondent — odbył podróż bez przewodników tylko po Peloponezie, mógłby podać w wątpliwość autentyczność jedylicznych

raportów o symulacji w Grecji, które otrzymuje on z Londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Jeden z lewicowych przywódców oświadczył, że żandarmerii wcześniej otrzymują wiadomości o napadach monarchistów i nie reagują na to. Wszystko to przeczy twierdzeniom Bevina o tym, że w Grecji panuje spokój.

Obserwatorom amerykańskim zakazano poruszać te zagadnienia, ale wielu z nich w rozmowach prywatnych twierdzi, że w Grecji wytworzyła się taka sytuacja, w której uczciwe wybory są niemożliwe.

## Komendanci wojenni Berlina

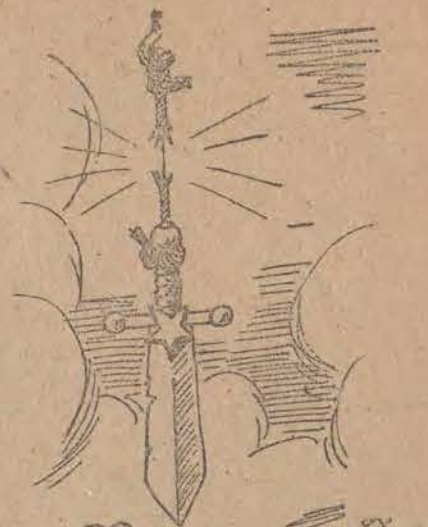
domagają się oświetlenia ulic i ograniczenia budownictwa

MOSKWA — Na zebraniu komendantów sojuszniczych Berlina pod przewodnictwem generała Smirnowa postanowiono zażądać od burmistrza Berlina przyspieszenia prac nad przywróceniem oświetlenia na ulicach miasta. Jednocześnie postanowiono nakazać burmistrzowi berlińskiemu wydania zarządzenia zabraniającego przeprowadzania remontu budynków, przewyższającego sumę 500.000

marek oraz wznoszenia nowych budowli, koszt których przewyższa sumę 200.000 marek.

Wszelkie prace nad odbudową lub też remontem budynków winny być przeprowadzone po uzyskaniu zgody wydziału planowania magistratu berlińskiego i po uzyskaniu zezwolenia komendantów wojskowych odnośnych stref okupacyjnych.

### Miecz Damoklesa



nad głową bandyty hiszpańskiego.

## Francja szturmuje

w sprawie Hiszpanii

PARYŻ. W dniu 25 bm. rząd francuski przesłał nową notę w sprawie Hiszpanii ambasadorowi radzieckiemu w Paryżu Bogomolowowi, ambasadorowi brytyjskiemu Duji Cooperowi i ambasadorowi amerykańskiemu Jeffersonowi.

## Protest artysty

przeciwko popieraniu

generała Franco

LONDYN. Słynny wiołonezalista hiszpański Pablo Casals odwołał wszystkie koncerty w Wielkiej Brytanii na znak protestu przeciwko utrzymaniu przez Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Casals oświadczył, iż, jako Hiszpan za mierza dochować wierności swej ojczyźnie i nie będzie występował w państwach, popierających gen. Franco.

## Małżeństwa cudzoziemców

w Polsce

WARSZAWA. Cudzoziemcy pragnący zawrzeć w Polsce związek małżeński, winni w myśl przepisów par. 100 ustawy z dnia 24. 11. 1945 r. przedłożyć w urzędzie stanu cywilnego zaświadczenie odpowiedniej władzy swego kraju o czystości, lub też przedstawicielstwa dyplomatycznego, względnie konsularnego swego państwa, w Polsce, któreby stwierdzało, że nie ma przeszkód do zawarcia małżeństwa ze strony ustawodawstwa kraju, którego pętent jest obywatelem.

W związku z tym, Ministerstwo Administracji Publicznej wyjaśnia, że dokument taki nie musi być w Polsce legalizowany przez Min. Spraw Zagranicznych, gdyż w wypadkach tych wystarczy zupełnie potwierdzenie przez właściwy urząd konsularny.

## Nowy wynalazek atomowy

WASZYNGTON (25. 3.) Wczoraj na posiedzeniu senackiej komisji do spraw energii atomowej został przedstawiony najnowszy wynalazek z dziedziny wytworzenia energii atomowej. Jest nim pierwiastek nazwany „Pluton”. Pluton nadaje się jedynie do celów przemysłowych, nie może natomiast służyć do produkcji bomb atomowych.

## Spisek jeńców niemieckich

LONDYN (BEC). Z Paryża donoszą, że na terenie Francji wykryto spisek mający na celu ucieczkę jeńców niemieckich. Ogniska spisku znajdowały się w Paryżu, Strasburgu i Metz. Policja francuska schwyłała w pewnym pogranicznym miasteczku 60 Niemców, którzy uciekli z obozu dla jeńców i zamierzali przekraść się do Niemiec.

### Konie szwedzkie przytywają do Polski

SZTOKHOLM, 25. 3. Szwedzkie Ministerstwo Rolnictwa zażądało kredytu w wysokości 9 milionów koron. w celu finansowania eksportu koni szwedzkich do Polski. Ogółem eksportowanych ma być 5.000 koni. W Sztokholmie bawią obecnie, inż. Robert Tor i inż. Janusz Gasparski, inspektorzy hodowli bydła Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w celu zakupu bydła w Szwecji.

### Przywódca faszystów jugosłowiańskich został aresztowany

BELGRAD. Na posiedzeniu gabinetu jugosłowiańskiego minister spraw wewnętrznych Rankowicz oświadczył, iż przywódca czetników gen. Michajłowicz został ujęty 13 marca br.

### Echa afery przemysłniczej „dyplomaty“

# KTO ZACZ PAN MNISZEK?

## Przedwojenny „bubek“ z MSZ-tu. — Asystent „londyńczyków“ podczas rokowań w Moskwie. — Kto interweniował w jego obronie?

Sprawą aresztowania „dyplomaty“ Mniszka na granicy przy srauglu grubszej waluty, złota i pończoch zajęta się cała prasa. Jest to zrozumiałe, gdyż niezwykle ten wypadek wzbudził żywe zainteresowanie w społeczeństwie, którego zdrowy instynkt widzi w całym tym wypadku coś więcej, niż zwykłą afery przemysłniczą, jakie zdarzają się zawsze i wszędzie. Już sama osoba Mniszka zasługuje na głębsze prześwietlenie. Nie był to

bowiem zwykły aferzysta, z jakimi spotykamy się szczególnie często w okresach większych przemian. Nie był to zwykły awanturnik, goniony za szybkim wzbogaceniem się każdą drogą, jak się chwilowo nadarzy. Pan Mniszek zaopatrzony w paszport dyplomatyczny, jest człowiekiem, który zdaje sobie doskonale sprawę ze swoich czynów i... zamiarów. Fakt, że aresztowanie jego wywołało nawet interwencje czynników nie polskich jest dostatecznie wy-

mowny i nasuwać musi daleko sięgające wnioski.

„Życie Warszawy“ podaje następujące szczegóły:

Faktem jest, że pan Mniszek znajdował się w sztabie delegacji polskiej, która pertraktowała w Moskwie. I to nie raz jeden. Był niejako jej stałym członkiem. Temaczeniem jego obrońców że zabrano go jako człowieka urozonego w Rosji, znającego więc język i stosunki, nie wytrzymuje krytyki, gdyż Mniszek nie uczestniczył jedynie w rozmowach z obcymi przedstawicielami gdzie miał rzekomo fungować jako tłumacz, ale brał też udział w rozmowach „czysto polskich“, w których napewno nikt nie potrzebował przysięgłego go znawcy języka obcego.

W sierpniu 1944 w czasie pierwszej konferencji przedstawicieli PKWN z delegatami „rządu londyńskiego“ p. Mniszek przedstawiony został przez p. Mikołajczyka, jako sekretarz jego delegacji i w tym charakterze uczestniczył we wszystkich rozmowach.

Z kolei spotykamy p. Mniszka jako towarzysza p. Mikołajczyka przy ponownym spotkaniu jego z Prezydentem Bierutem. Wynika z tego, że był on mężem zaufania nie tylko „ministra Romera“ ale i samego ówczesnego „premera“.

Wedle „Gazety Ludowej“, której w danym wypadku nie mamy powodu nie wierzyć, „był p. Mniszek na długo przed wojną urzędnikiem MSZ i w tym charakterze służył każdemu reżimowi i rządowi. Po klęsce wrześniowej znalazł się na emigracji“.

Tym razem jego wszędobylstwo i zdolność p. zastosowania się do każdej sytuacji poniosły klęskę. Mając doświadczenie w przekraczaniu granicy i pewien wysoki poparcie poszedł „na całego“. Przeholował. Spryć go zawiódł, gdyż na straży granic Rzeczypospolitej i jej interesów znalazł się szary żołnierz, którego nie ośmiła dyplomatyczna „nietykalność“ p. Mniszka, ani też nie skusily judaszowe srebrniki.

# Kurdowie walczą o wolność

## Bohaterski naród powstał przeciwko Persom — gniebicielom

Depesze doniosły o powstaniu Kurdów, którzy żądają uznania swojego języka za urzędowy i wykładowy w szkołach, swobód demokratycznych i zmian w rządzie perskim, gniebiącym wszystkie narodowości zamieszkujące państwo perskie.

Kurdowie nie poraz pierwszy z bronią w ręku powstają przeciwko Persji. Największe z powstań było w roku 1880. Bezpośrednią przyczyną jego wybuchu był ogromny ucisk podatkowy. Perso-

wie powstanie to krwawo stłumili, mordując około 1/3 ludności, paląc i niszcząc osiedla.

Kurdowie są narodem niezwykle dzielnym i miłującym wolność. Są bardzo gościnni i przywiązani do rodziny. Dzielą się oni na kurdów osiadłych i kurdów koczujących.

Kurdowie koczujący zajmują się pasterstwem i ze swoimi trzodami wędrują z miejsca na miejsce, wyszukując nowe pastwiska. Mieszkają oni w czarnych filcowych namiotach.

Noszą szarawary, obciste/ kurtki z szerokimi pasami i białe lub brązowe kaftany tzw. „antari“. Na głowie noszą najczęściej stożkowate żółte filcowe czapki. Głowy golą muzułmańskim zwyczajem. Starcy i wodzowie rodów noszą długie brody.

Każdy Kurd nie rozstaje się ze swoją bronią ze wspaniałe inkrustowanymi pistoletami i kindżalami z najprzedniejszej damasceńskiej stali.

Kobiety w odróżnieniu od innych narodów wschodnich są przez kurdów bardzo szanowane i mają równe prawa z mężczyznami. Małżeństwa zawierane są tam wcześniej. Gdy Kurdyjka kończy 10 lat znajduje sobie narzeczonego, a mając lat 12 wychodzi za mąż. Zwy-

czaj wczesnego zawierania związków małżeńskich powodowany jest wczesnym dojrzewaniem młodzieży niż w Europie. Kurdowie lubują się namigiem nie w tańcu i muzyce. Ulubiony taniec narodowy nazywa się „czopi“.

Dzielny naród Kurdów w ciągu wieków gniebiony i uciskany przez Persów chwycił obecnie za broń i walczy o swoją wolność.

W pobliżym Związku Radzieckim wszystkie narody są równouprawnione i korzystają ze wszelkich swobód. Nawet narody nie mające swojego alfabetu, narody zupełnie nie znające cywilizacji, jak Tadżykowie, Uzbeki i inni w Związku Radzieckim się rozwinięły i mają nawet wyższe uczelnie z rodzinnym językiem wykładowym. Nic więc dziwnego, że Kurdowie, gniebieni i wyzyskiwani przez Persów, nie żałują krwi i chcą osiągnąć to, co w ZSRR. przysługuje każdemu narodowi. Swoboda rozwoju własnego języka i równo uprawnienie z innymi narodami, o to walczą bohaterscy powstańcy kurdyjscy.

Może w roku 1946 wywalcza Kurdowie sobie wolność i rok 1880 rok krwawej rzezi Kurdów, urządzony przez Persów, więcej się nie powtórzy.

### Tramwaj na wóz

Właściciel wozu ranny (H.K.) Nie powiodła się wyprawa do miasta ob. Kapuście Antoniemu. Kierował się on w stronę Chojen wraz z wozem naładowanym stanem. Nadje z rogu nadjechał tramwaj Nr. 7 ob. Kapusta, nie zdążył skrócić w bok i tramwaj wpadł wprost na jego wóz. Wóz uległ kompletnemu rozbiću. Pasażerowie tramwaju wyciągnęli z pod kupy siana rannego ob. Kapustę oraz jego towarzysza Franciszka Szczupaka Rannych przewieziono do szpitala. Dochodzenie w toku.

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Człowiek z blizną

Poraz pierwszy zauważyłem go, ponieważ rzuciła mi się w oczy jego blizna. Biegła ona — szeroka i czerwona — zygalkiem od szyi aż do podbródka i musiała być spowodowana przez straszliwą ranę. On sam był tegi i wysoki z twarzą naiwną i pogodną, mimo blizny. Ubrany zawsze w podniszczoną szarą marynarkę i spodnie khaki. Na głowie miał ogromne sombrero. Wyglądał dość niechlujnie. Przychodził zwykle do hotelu „Palace“ w Guatemali w porze popołudniowej i kęcił się wokół baru ożarując losy loteryjne...

Pewnego razu siedziałem w barze ze znajomym — dobrym Martinim był w hotelu „Palace“ w Guatemali — kiedy przyszedł człowiek z blizną. Potrasnął głową, gdy wyciągnął w moją stronę swe losy. Lecz mój towarzysz przywitał się z nim:

— Qué tal, General? Jak się żyje?  
— Nie tak źle — odparł — interes nie idzie zbyt dobrze, lecz mogło być gorzej.

— Co mam zamówić generale?  
— Brandy.

Wypił jednym haustem i postawił szklaneczkę na barze. Uśmiechnął się:  
— Gracias. Hasta Luego.  
I odszedł na swój codzienny obchód po sali.

— Kto to taki? — spytałem — zastanawia mnie ta straszliwa blizna na jego twarzy.  
— Nie dodaje mu ona piękności. To

wygnaniec z Nikaraguy. Prostack bezwzględny i bandyta, ale niezły człowiek. Daje mu pięć pesos od czasu do czasu. Był kiedyś generałem i gdyby mu starczyło amunicji byłby teraz ministrem wojny w Nikaraguy a nie sprzedawcą losów loteryjnych na wygnaniu. Przewodził buntowi. Chwycili go wtedy razem z jego sztabem i skazali sądem wojskowym na śmierć.

Takie rzeczy zdarzają się często w tych krajach. Mieli być rozstrzelani o świcie. Ostatnią noc spędził razem z resztą skazańców (było ich pięciu) przy pokerze. Grał na zapalki. Opowiadał mi, że bigdy w życiu tak mu źle nie szło. Przegrywał bez przerwy. Kiedy słońce weszło i żołnierze weszli do celi, by zabrać ich na egzekucję, w nien był więcej zapalek, niż normalny człowiek może zużyć przez całe życie. Zaprowadzono ich na podwórko więzienne i postawioną pod ścianą całą piątkę z plutonem egzekucyjnym naprzeciwko.

Potem nastąpiła przerwa i nasz przyjaciel spytał oficera po jakiego djabła każą im czekać. Oficer odparł, że generał głównodowodzący armią rządową pragnie asystować przy egzekucji, i że czeka się na jego przybycie.

— Mam więc czas wypalić papierosa — oznajmił nasz przyjaciel — on był zawsze niepunktualny.

Lecz zaledwie zapalił zjawił się generał wraz ze swym adiutantem. Zwyczajnie ceremonie zostały odprawione i

generał spytał skazańców o ich ostatnie życzenia. Czterech z piątki potrzęsło głowami, tylko on przemówił:

— Chciałbym pożegnać się z moją żoną.  
— Bueno — odparł generał — gdzie ona jest?

Czeka przed bramą więzienia.  
— Nie spowoduje to więc zwłoki dłuższej niż pięć minut?

— Nawet i to nie Senor General — odparł nasz przyjaciel.

— Zostawcie go na koniec.  
Dwaj żołnierze odprowadzili go na bok. Oficer wydał rozkaz, rozległy się strzały i czterej skazańcy upadli. Upadli dziwnie, nie razem lecz jeden po drugim z ruchami groteskowymi jak kukielki w teatrze marionetek. Oficer podszedł do nich i jednego, który dawał jeszcze znaki życia dobił dwiema kulami ze swego rewolweru.

Nasz przyjaciel kończył papierosa. Przy drzwiach zrobiło się małe zamieszanie. Na podwórko weszła kobieta. Szła szybko i nagle z ręką na sercu zatrzymała się. Krzyknęła dziko i z rozwartymi ramionami rzuciła się naprzód. Była w czerni z welonem na włosach i twarzą śmiertelnie bladą, oczach nieprzytomnych z przerażenia. Uroda jej była tak wielka, że gdy tak biegła z rozpacz na pięknej twarzy, szmer zdumienia rozległ się między obojętnymi żołnierzami.

Buntownik postąpił dwa kroki w jej stronę: Rzuciła się sama w jego ramiona i ze zdławionym okrzykiem namiętności przycisnęła swe usta do jej warg. I w tej samej chwili wyciągnął

nóż ze swych szerokich spodni i zatopił go w jej karku. Krew trysnęła z przeciętych żył wprost na niego. A on otoczył ją mocniej ramionami i ucałował jej usta.

Świadkowie wydali okrzyk zgrozy, oderwali go od kobiety, która upadła. Byłby adutant generała nie podtrzymał jej. Była nieprzytomna. Położyli ją na ziemi i z bólem na twarzach patrzyli na nią. Buntownik wiedział gdzie uderzać, nie można było zatamować krwi. Po chwili adutant, który kleczał u jej boku, powstał:

— Umarła — szepnął  
— Buntownik przeżegnał się.  
— Dlaczegoś to zrobił? — spytał generał.

— Kochałem ją.  
Przez grupę żołnierzy przeleciało westchnienie. Generał patrzył na mordercę przez długą chwilę w milczeniu.

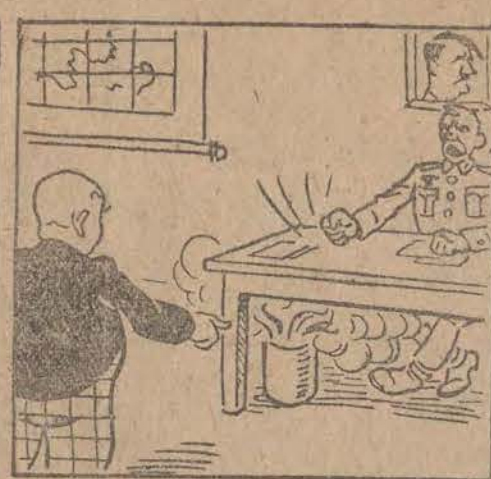
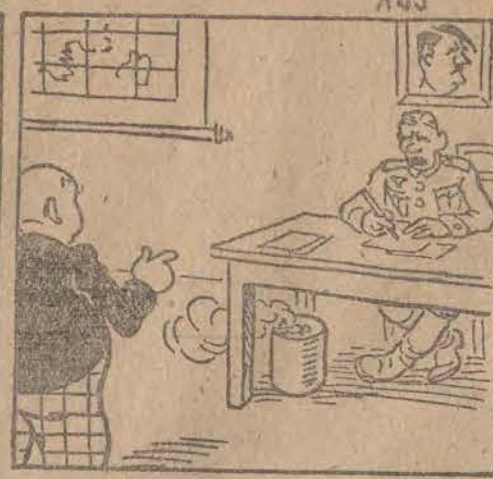
— To był niezwykle czyn — rzekł w końcu — nie mogę rozstrzelać tego człowieka. Weźcie moje auto i odprawiajcie go do granicy. Senor, składam panu hołd należny dzielnemu a nieszczęśliwemu człowiekowi.

Szmer aprobaty rozległ się wśród słuchających. Dwaj żołnierze odprawa dził buntownika do oczekującego auta.

Przyjaciel mój zamilkł i przez chwilę panowała cisza.

— Lecz skąd wobec tego wzięła się blizna? — spytałem w końcu.  
— Ach to — to od butelki, która rozprysła się kiedy on ją otwierał. Butelka ciemnego piwa.  
— Nigdy nie lubilem ciemnego piwa — rzekłem. I.S.

# WACEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — O, jak pragnę ciekawki, nieszczególnie ktoś nadchodził! Rzucę papierosa, bo mogą mnie obsztorcować... —

WACEK: — Panie tam w koszu... —  
NIEMIEC: — Milczcie i czekajcie na pytania! Ja tu rządzą! Zrozumiano? —

WACEK: — Ale, panie, tam w ko... —  
NIEMIEC: — Donnerwetter! Cisza ma być! W niemieckim biurze jesteście!... —

NIEMIEC: — Feuer!.. Pożar!.. —  
WACEK: — Chciałem właśnie powiedzieć, że w koszu się pali... —

## Wędrowki po Łodzi

# Na północ od Placu Wolności

Widzą zupełnie „inni” ludzie — obdarci, biedni i smutni. — Walka o dach nad głową. — Nawet starosta jest bezdomny. — Handel meblami ponemieckimi. — Wśród rolników miejskich

Jeśli przy Placu Wolności wsiądziemy „czwórka” i pozwolimy się jej wieść w kierunku północnym — już za Ogrodową znajdziemy się wśród zupełnie innych ludzi i w zupełnie nowym świecie. Perspektywę ulic rysują tu ruiny, gdzie niegdzie tylko wieczorem wyglądające światłociemne śliski, wydartej zniszczeniu.

Ludzi, których można tu spotkać — trudno porównać z przeciętnym łodzianinem — przeciętny łodzianin nie jest uosobieniem nędzy, a tu ludzie jak z innego świata — obdarci, biedni i smutni. Smutność sprzyja i atmosfera, pozostawiona tu wojną i zniszczeniu.

Gdy jeszcze pół roku temu śródmieście było już zajęte, wydawało się, że nie będzie odtąd zamkniętym miastem — chociaż teren ghetta przedstawiałby jenen obraz gruzów i wymarcia.

### Ludzi wciąż przybywa

Ale życie jest twarde, a ludzie nawet wśród popiołów potrafią wygrzebać dla siebie iskry ciepła. Można tak powiedzieć tej biedzie, która nie znalazła miejsca w centrum miasta napłynęła na północ i przysiadła napływała dzień w dzień, do tego stopnia, że teren starostwa północno-łódzkiego jest dziś najchłodniejszym terenem w Łodzi.

Niech pan spojrzy na ten dom na przeciwko — mówi starosta mgr. Kazimierz Boniecki — jeszcze dwa tygodnie temu dora zionął pustka, straszny wieczór — dziś mieszka już w nim parę rodzin. Sirony podpalił belkami, zakłazył awał podłogi, dałłamy, trochę desek — obili okna i jakoś żyją — ważne to, bo ży się patrzy przez okno z własnego mieszkania, przyszłość jest mniej smutna i beznadziejna.

Okazuje się, że na północ od Łodzi ciągną w dalszym ciągu masy ludzi bezdomnych — repatriantów, zdemobilizowanych, ale biedny łódzkiej szuka tu wśród ruin i ghetta własnego kąta. I dlatego jednym z najważniejszych problemów starostwa Łódź-Północ to sprawy mieszkaniowe.

### Komórki, stajnie, chlewy

Trzeba powiedzieć, że ludność tej części miasta — to ludność nawskroś robotniczą.

W referacie mieszkaniowym ludzie chcą tylko jedną izbę, najwyżej z kuchnią — aspiracje ludzi ciężkiej pracy odbiegają od aspiracji wykwinu i wygody „mieszkańskiej”.

Dzisiaj referat ma pełne ręce roboty — by się upatry jakieś mieszkanie słabo budowane i gdy ludzie wystają w kolejach w oczekiwaniu na najuboższy kąt dla siebie — trudno — trzeba tego, lub owego wysiłuć. W starostwie mówią dobrze o ulicy — ze zrozumieniem podchodzi do ogadalenia ludzkich potrzeb — pomaga kierownikiem w wyrównywaniu rachących się w niesprawiedliwości społecznej.

Ależ przecież starostwo nie dysponuje wolnymi mieszkaniami — one już pewnie w całej Polsce należą do historii. Ludzie przeto zgłaszają się po zezwolenia na remont ruder i pomieszczeń, gdzie na pierwszy rzut oka piesz by zawył, latają jak mogą dachy i podłogi, wypełniają oczodoły okien dyktą, byle na swoich śmieciach.

Ruch jest w starostwie duży — dzień w dzień około 120 osób składa wnioski na takie właśnie rudery. Tu można spotkać ludzi wprost ze stacji, z tobołami, kupą dzieci i nędzą tak wielką czasem, że wydaje się, że starostwo Łódź-Północ jest dla tych ludzi pierwszą ludzką przystanką na trakcie szczęścia.

### Bezdomny starosta

A starosta musi „stanać na głowie” i tych ludzi przygarnąć. Jedną rodzinę na tę ulicę, drugą na inną — energią urzędnika pomaga mu chyba serce. Bo i sam starosta jest w tej chwili bezdomny. Urzęduje od 9 miesięcy, a jego mieszkanie — to pokój odnajmowany w budynku starostwa przy ulicy Limanowskiego 40. To chyba jedyny starosta na świecie, przydzielający w swym urzędzie mieszkania innym, a sam mieszkający „kąttem”.

Jak wiele ludzi pragnie mieszkać gdziekolwiek — o tym świadczy fakt, że starostwo północno-łódzkie weszła bezdomnych nawet do komórek. Ale coż to za komórki?

Okazuje się, że wielu spryciarzy na ulicy Dworskiej na przykład wynajmowało po dwa mieszkania, w jednym oni sami, a w drugim... krowy i kozy. Z mieszkań porobiono stajnie i chlewy. Obecnie starostwo wykrywa te nadżycia, porządkuje i mieszkania oddaje potrzebującym.

### Handel i mieszkaniami

Druga sprawa to „odstępne”. Dekret wyraźnie zakazał brać odstępne, bo gospodarzem jest przecież miasto, a tu ludzie płacą po 10 czy 15 tysięcy i wprowadzają się. Stary lokator wyjeżdża na zachód i żąda zwrotu kosztów za remont. Ale nie-zawsze koszty te są kalkulowane uczciwie, w wielu wypadkach, jak kontrola wykazała remontu w ogóle nie było, a było tylko zwykłe oszustwo i zwykła spekulacja mieszkaniowa.

Inne znamię naszych powojennych czasów, to znów meble ponemieckie, które tu i ówdzie, ci którzy otrzymali prawo do ich używalności — sprzedają, jak własne, za grube tysiące. Parę dni temu za 30 tysięcy sprzedał jakiś łódzki hochstapler umeblowanie ponemieckie i próbował wyjechać na Zachód, 30 tysięcy dał jakiś furman, a gdy meble mu odebrało TEP, poszedł szukać „inicjatora prywatnego”. W ostatniej chwili znalazł go na dworcu i swoje odebrał.

Tak — ludzie stanowcze za naiwnie podchodzą do spraw kupna i sprzedaży w tych naszych niezbyt wyprostowanych czasach powojennych. Na tym miejscu możemy tylko ostrzec tych wszystkich naiwnych, dla których każde tanie kupno, to dobry interes.

Plan odbudowy terenów po byłym ghetcie to sprawa miasta, a nie starostwa, nie mniej jednak już dziś Centralny Zarząd Przemysłu zajął się wyremontowaniem 114 domów na własny koszt. Umieścić w nich robotników łódzkiego przemysłu.

### Rolnictwo w mieście

Druga ważna sprawa starostwa Łódź-Północ to rolnictwo.

Brzmi to aż dziwnie: w mieście rolnictwo? — A jednak...

Na terenie starostwa jest 2 tysiące rodzin rolników, które giną co prawda w miastach 180 tysięcy mieszkańców tego terenu, ale w każdym razie starostwa ważny odcinek życia. Każda rodzina posiada powyżej 2 hektarów ziemi, ale nie każda rodzina może już dziś właściwie podejść do pracy na własnej ziemi. Bo do dziś nie są uregulowane ani sprawy własności, ani inne sprawy, których załatwienie warunkuje odpowiedni stosunek rolników do ziemi.

Dlaczego tak się dzieje? Bo nie ustalono tego, co należy do TEP, co do PUR-u, a co do Urzędu Ziemi. A tu zbliża się wiosna i trzeba ludziom pomóc w zasiewach, w orce. Dlatego starosta Boniecki dziś jedzie do Warszawy, by w odpowiednich ministerstwach sprawę wyprostować i wyjaśnić. Życie na to czeka.

Istotnie, rolnictwo w mieście to sprawa dość dziwna, coż mogą obchodzić miasto sprawy zasiewów, hodowli — trzeba było

dopiero zmieniać statut Związku Samopomocy Chłopskiej; bo statut jego nie przewidywał zakładania koł Samopomocy Chłopskiej na terenie miast. Ale teraz sprawa ruszy z kopyta.

Starosta niedawno obiecał razem z prezesem Związku Sam. Ch. wszystkie 23 gromady wiejskie na własnym terenie, nawiązał kontakt z ludźmi, rozmawiał.

— Kontakt urzędnika z ludźmi to wielka rzecz — mówi starosta — od naszej inspekcji podniosły się świadczenia w poszczególnych gromadach, wzrosło zaufanie do przedstawicieli władz i urzędów — chętni szybko zrozumieli pewne sprawy, jeśli się do nich przyjdzie i rozmawia, jak z ludźmi.

I nam się teraz tak samo wydaje.

### Łódź — miasto kontrastów

Ale sprawy mieszkaniowe i rolne nie wypełniają życia tej części Łodzi. Siedem dużych fabryk zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników, w znacznym stopniu jest tu reprezentowana i inicjatywa prywatna na terenie małych zakładów pracy przemysłowej. Jest i chałupnictwo, tak jak zawsze przed wojną — pracują warzypy chałupnicze wzdłuż ulicy Limanowskiego. Tu miesi się również jedyny w Łodzi przemysł garbaracki, produkujący skóry twarde, zółwkowa i skórę na wierzchy, małe sklepiki wszystkich branż starają się, jak mogą, dać obraz życia handlowego, od pewnego czasu teni znów jak przed wojną bujne życie na Bazarach. A Bazarzy to był zawsze łódzki Keresiak. Dziś schodzą się tu straganiarze z Wodnego i z Zielonego Rynku, zapelniający prawdziwie wschodni krajobraz ruin i biedy rozgwarem tych, co to za jednego złotego, za piątkę...

Nie ma drugiego takiego miasta w Polsce, by tak obok pozorów dostatku i cywilizacji zachowało - europejskiej, jakie stwarza centrum naszego miasta — żyło 180 tysięcy ludzi w warunkach tu i ówdzie łaskińców, w kurzu, i mitradze codziennych zabiegów, wśród ruin i pamiątek historii ostatnich lat.

Tak właśnie wygląda życie na północy Łodzi.

Data 23 marca 1946 r., koło dworca Kaliskiego w Łodzi padł na posterunku z rąk bandytów spod znaku NSZ

**st. strz. Stanisław Żal**  
Z KOMENDY MIASTA WOJSKA POLSKIEGO

Pogrzeb manifestacyjny przy współudziale Partii Politycznych i Organizacji Społecznych odbędzie się w środę, dnia 27 marca 1946 r., o godz. 14-ej, ze szpitala Wojskowego przy ul. Żeromskiego 113, na cmentarz Wojskowy na Dołach.

DOWÓDZTWO OKREGU WOJSKOWEGO Nr. 6.

WIOSENNE PREMIE „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 4 Wyciąć i zachować.

Na moim ekranie

Niedziela w Łodzi

**Niedziela. Pracowite robotnicze miasto Łódź — odpoczywa. Niebo nie otrzymało dzisiaj z kombinów fabrycznych swojej codziennej porcji szarego dymu, dlatego jest prawie tak jak barwa błękitna. Prawie tak błękitna, jak miliony metrów niebieskich perkal i kretonów, produkowanych w szacunku krosien w łódzkich tkalniach.**

**Ulicami płynęło wołanie, nie spieszyć się, jak w dniu świątecznym przystała, ludźmi tłum.** Wyświeczony, odświeżony. Spodnie zaprasowane „na kam”, palta wyczyszczone z plam, twarze gładko ogolone. To mężczyźni, Kobiety powładowały swoje najlepsze pończochy, te, które są „tylko od niedzieli”. Jedni wczoraj zakrecone, nie zdążyły im się jeszcze rozciągnąć i w cukierni, kinie czy tramwaju siedzą barzo ostrożnie, żeby broni Boże, nie pogrzebały świątecznej sukienki.

Nie zazieleniły się jeszcze łódzkie skwery i parki — parki jednak, te ludzkie, złożone z „niej i z niego”, konieczność chcą już własny. Błądzą smutnymi jeszcze gliastymi alejkami, pochylają się ku sobie, ściskają się za ręce i szepczą, szepczą.

Chcieliście wiedzieć, o czym? — „a ślab to możemy wziąć w” drugi dzień Wielkanocy..

— A nie lepiej w maju? Bo wtedy już będą mogła włożyć lemną sukienkę. I kwiaty będą tanie..

— O, wiesz ja, jaka praktyczna! Dla sukienki każę mi czekać do maja! Nie hańbico, na Wielkanoc.. — reszcie słów zagłaskała brudnie przejeżdżająca właśnie ciężarówka.

Na platformie tramwaju, jadącego wzdłuż ulicy Piotrkowskiej inna rozmowa.

— Panno Nusia, pójdziesz dziś wieczór do teatru, dobrze? Mam dwa bileta.

— I owszem. Chętnie. A na co?

— Do Teatru Wojska Polskiego, na „Elektryka”. Antek mi mówił, że to taka kombinacja sztuka, że trudno skapować, o co się właściwie rzecz rozchodzi. Ale taka już jest ta obecna nowoczesna technika. Pamięta pani, na odczycie o bombie atomowej — cośmy na nim razem byli — też było trudno wyrozumieć co i jak, a swoją drogą wynalazek wielki jest i Japończyki przez nią wojnę przegrali!

Godzina czwarta. W kinie skończył się właśnie seans. Przez wąską bramę wysypuje się ludzka ciżba. Oczy pełne są jeszcze widzia-nych przed chwilą twarzy i plenerów, w uszach dzwięczą zasyllowane melodie i dialogi.

— Piotruś, Piotruś — szarpie za rękaw koleżę może 10-letni młodszy brat — widziałeś, jak ten Robin rozluźniał się tylko na galani, a potem jak nie zaszkoczył na tego na koni! No, jak się tam nazywał?..

— Wiesz, mam myśl — mówi trąbnym tonem Piotruś. Wznieśliśmy ten gruby sznur, na którym twoja mama wiszała błękitne. Uważam że do haka, na którym wisł lampa. Ja wstałem na brzoła, jak na konia, a ty się na tym sznurze rozluźniłaś, jak Robin, i będziesz się starać wskoczyć mi na kark. Mówię ci będzie pyzyna zabawa..

Rzeczywiście! Wyobraź sobie tę zabawę. Szczygielną, gdy haki od lampy nie wytrzymują ciężaru dobrze rozwiniętego 10-letniego urwisia..

A sport ma w niedzielę swoich zwolenników. Emocjonuje się meczem piłki nożnej.

— Fajny bramkarz! Ale swoją drogą mogła mu się pićha po brachcu wślizgnąć, jak tak się ruszył..

— Reha, reha, co ten sędzia nie widzi, że była reka! — denerwują się widzowie.

Potem zwolennicy obydwóch klubów — którzy porządnie zmarli — spotykają się gdzieś w ustronnej knajpcie, przy jednym głębszym, no którym następuje ten drugi, że-by było do pary, a potem trzeci, bo przecież — jak mówi przysłowie — „Bóg trójece łabi”. I rozważają możliwość meczowe; co by było, gdyby Koziołek lepiej bronili, albo Koziołek był rachiwszy..

I tak mija niedziela. Jeszcze jedna niedziela łódzka. Jutro znów czeka praca, czeka warsztat, urzędnicze biurko czy sklepowa lada. A po pracowitym tygodniu znów nastąpi niedziela. Jeszcze ciepłsza, bardziej wiosenna. KABE.

# Jak się dostać do kina?

**Uruchomić kilka kas biletowych — Walka z nadużyciami... personelu. — Rozpedzić zgraję przekupniów. — Milicja w nna interweniować**

Jednym z najtrudniejszych do wprowadzenia w czyn hasła i sloganów jest hasło „Po pracy odpoczywaj w kinie”.

Czy normalny szary człowiek i zwyczajny śmiertelnik może się dostać do kina, kupując legalnie bilet w kasie? Nie! O jakiej porze nie przyjdzie się do kasy kinowej, bilety będą albo wyczerpane albo przy kasie dzieć się będą niesamowite sceny, walka na łokole i pęści o szybsze dojście do okienka. Naturalnie z tego rodzaju stosunków korzystają handlarze biletów, spekulanci, którzy kupują bilety w kasie jakimś „specjalnym” ułatwianymi sposobami, lub też kupują bilety ulgowe, szkolne, czy Związków Zawodowych. Bilety te sprzedają w cenach od 50 do 100 zł, zależnie od powodzenia danego filmu. Handel ten jest niekoralny. Milicja nie wtrąca się do takich drobniactw, dlatego osobnicy, handlujący biletami poczynają sobie coraz bezczelniej. W jednym z kin już dwukrotnie był zatrzymany niejaki Jerzy Galkiewicz ze Zgierzem, u którego znajdowano po kilkadziesiąt biletów, przeważnie ulgowych i kilka tysięcy gotówki. Chłopak ten

nę zaprzestał swojego procederu i handluje nadal.

Nieraz kierownik, któregoś z kin wraz z biletami urządza łapankę na przekupniów. Nieraz bileterzy niszczą skonfiskowane bilety, nieraz spekulanci „zarobi” kilka guzów i siałaków, handel jednak w dalszym ciągu się opłaca i bujnie kwitnie.

W wielu wypadkach, niestety, i personel kinowy „zarabia” wespół ze spekulantami. Przed kinami tworzą się giełdy: wy-starczy np. zajrzeć na dziedzińcu przed kinem „Polonia”, gdzie dzień w dzień kilkadziesiąt chłopców „zarabia” po kilka tysięcy złotych dziennie na spekulacji biletami.

Najwyższy czas z tym skończyć. Stan ten bowiem trwa już blisko rok.

Aby ukrócić nielegalny proceder i spekulację biletami kinowymi, należy usunąć w pierwszym rzędzie ich przyczynę. Wyświeclanie napisu w kinie „Nie kupuj biletów u spekulanta” jest naiwne. Kto ma ochotę pójść do kina, zawsze kupi bilet chociażby od spekulanta.

Bilety powinny być sprzedawane na

pół godziny przed rozpoczęciem seansu, a kas biletowych powinno być tyle, żeby nie tworzył się przy nich tłok i ogonki, zachcujące właśnie do kupowania biletów „chłopaków”.

Kierownictwa kin winny zwrócić bado niejszą uwagę na niektórych członków swojego personelu, którzy mają czas i spółkę ze spekulantami. Powinien też by wprowadzony odpowiedni system premii, wania, któryby umożliwił kontrolę i uniemożliwił nadużycia wśród pracowników kin.

I wreszcie giełdami kinowymi powinni zająć się milicja. Kilkanaście niespodziewanych kontroli milicyjnych, dokonanych w pewnych odstępach czasu i oddawanym spekulantom pod Sądy Starościńskie i Sąd Obywatelskie, gdy te zostaną zorganizowane, zapewne ukróci szalejącą spekulację biletami.

Może, gdy odpowiednie czynniki będą dzieł energicznie wystąpią w tej sprawie, będzie się można normalnymi drogami i normalną cenę dostać do kina.

## Dzieje jednej nocy łódzkiej

### Kradzieże świń i krów, pożar na Gdańskiej, samobójstwo i zabłakana kula

(H.K.) Bujna była noc łódzka z 22 na 23 brn. Starła się o zachowanie wielkomięskiego charakteru naszego miasta. — W jakim stopniu wypełniła ten chwalebny zamiar, na to odpowiedź daje wczorajszy wydarzeń, tej oto jednej nocy!

Przy ulicy Barskiej zamieszanie! Przerażliwy kwik podrażniał na nogi uśpiętych mieszkańców porzucić dzielnicę. W pierwszym odruchu kręki kierowały się do obór i chlewów, by odetchnąć z ulgą na widok spokojnie odpoczywającego dobytku.

Nie tak radośnie było poczucie Irany Jasińskiej z numeru 7-go. Zreźnie wycięta szybą, kałuża krwi za chlewkiem była jedyną pozostałością po wielokilowej maciorze, która padła ofiarą nieproszonego nabywcy.

Do narzekania poszkodowanej Jasińskiej dołączył się wkrótce lament sąsiada Jana Dzieńdziejka. Nie zwrócił mu to jednak krów, którą uprowadził nieznani sprawcy, wywalając szybę i drzwi z obory.

Gdy w okolicy ulicy Barskiej, nawiedzony przez amatorów cudzych świń i krów, omawiano niecodzienny wypadek, nad ulicą Gdańską róg 6-go Sierpnia zaróżowiło się niebo, by wkrótce przejść w groźną czerwień, alarmując ogniem. Nieuważnie rzucony papieros stał się sprawcą pożaru strychu. Szybka interwencja straży zapobiegła szkodom.

W Spółdzielni Powszechnej przy ulicy Sierakowskiego niezłani amatorzy zabawy i trunku, stosując te same metody, co ich koledzy z peryferii, wybili szybę i wynieśli stamtąd 80 litrów spirytusu i kilka puszek z konserwami, pewnie — „na zagrychę”.

Z pierwszemu braskiem rozpoczęły się innego rodzaju tragedie. Na szynach kolejowych trasy Chojny—Karolew, leżał szczałki człowieka-samobójcy, przejechałego przez pociąg. Milicja ustala tożsamość zmarłego, zebrany tłum przygląda się temu ponuro: dokumentów żadnych, okre-

siono więc wygląd i wiek desperata i wiadomiono prokuraturę rejonu.

Na rogu ulicy Żwirki i Piotrkowskiej ludzie tłoczą się wokół osobnika, leżącego na chodniku. Tym razem nie tyle deszcz, ile alkoholi! Sprowadzony lekarz stwierdza zatrucie bimbrem. Ofiarą Klemens Mikuś, zam. przy ul. O. Przewiężonej do Szpitala Miejskiego.

Patrzmy dalej. Oto na ulicy Lutomskiej niosą jakas zakrwawioną kobietę w komisaracie lekarz opatruje ranę w rękę. Ob. Skrzydlewska Eugenia mieszkała przy ulicy Helskiej, odzyskała przytomność, rozpozna, iż trafil ją żelazną odległości, która niewidzialny sprząca może zabłakana kula!

Dalsze obserwacje nieprowadziłyby ślad drobnych oszustw, kradzieży i wypadków, jako zjawisk marginalnych i wczesnych, niezastawiających na społną naszą uwagę.

## Strzelał do żony i jej przyjaciela

**Sąd skazał zazdrosnego Kaczmarka na 10 lat więzienia**

(e.k.) Stanisława Kaczmarek po 8-letnim pożyciu małżeńskim pełnym awantur i kłótni, postanowiła ostalecznie opuścić męża — Stanisława i zamieszkać osobno przy ul. Nawrot 96-a.

Bezpośrednim powodem rozejścia się małżonków był fakt, że Kaczmarek bliższe stosunki z jej młodszą siostrą Feliksą Kapuścińską. Małżeństwo Kaczmarków było bezdzienne; skutkiem choroby męża co również skłoniło Kaczmarkową do opuszczenia go.

29 stycznia br ok. godz. 7-ej wieczorem Kaczmarek przyszedł niespodzianie do mieszkania swej żony i, zastawszy ją samą zaczął nalegać, by wróciła do niego, gdyż jest on pozbawiony opieki. Kaczmarkowa prosiła męża, by opuścił mieszkanie, lecz, gdy oświadczył, że nie wyjdzie, obawiając się pogróżek i gwałtu — dala mu spokój.

W czasie tej rozmowy nadszedł znajomy Kaczmarkowej — niejaki Leon Smoleński, którego Kaczmarkowa przedstawiła jako swojego przyjaciela. Kaczmarek oświadczył, że nie ma do Smoleńskiego żalu, nalegał jednak w dal-

szym ciągu, by żona wróciła do niego, bo innej kobiety nie chce.

W pewnym momencie Kaczmarkowa oświadczyła mężowi kategorycznie, że w żadnym razie nie wróci i zażądała, by wreszcie opuścił mieszkanie, grożąc mu sprowadzeniem milicji.

Wtedy Kaczmarek stanął za szafą i strzelił do żony, która upadła, brończąc krwią. Następnie wymierzył do Smoleńskiego, który mimo czterech ciężkich ran, zdołał rozbroić Kaczmarka. Jednakże nie udało mu się zatrzymać go. Jeszcze tego samego dnia Kaczmarek zastał ujęty.

Kaczmarek stanął wczoraj przed Sądem Doraźnym. Jest to piekarz z zawodu, człowiek 33-letni, szczupły, wysoki, o zaciętym wyrazie twarzy. Do winy przyznał się, tłumacząc swoje przestępstwo wielką miłością do żony i działaniem pod wpływem wzniesienia duchowego.

Zona jego — główny świadek w tej sprawie — ma lat 25, wysza żona, mając lat 16 i ani przez chwilę nie zaznała spokoju. Mąż jej miał niezliczoną ilość kochanek, nie szanował jej wcale. Ucie-

kała już od niego kilkakrotnie, ale sze zmuszał ją do powrotu. Tym razem jednak — zdaniem Kaczmarkowej — żałowała mu na tym, by do niego wróciła. Był zupełnie niezdolny do pracy i by ona pracowała dla niego i dla siebie.

Sąd pod przewodnictwem sędzi Kramera, skazał Kaczmarka na 10 lat z więzienia, uwzględniając, że działał pod wpływem wzruszenia.

Ławnikami byli: Antoni Wójcik i ob. Józef Kwieciński. Oskarżał prok. Kiewicz.

**Ogłaszajcie się**  
w „Expressie Ilustrowanym”

**P. K. O.**  
Pocztowa Kasa Oszczędności  
przyjmuje przedpłaty na  
**Premiową Pożyczkę**  
**Odbudowy Kraju 194**

# SPORT

## ŚLĄSK KONKURENTEM ŁÓDZI

### Wskazują na to wydarzenia ostatnich dni. Niedziela zmieniła obraz sytuacji na ringach Polski

Już na przyszły tydzień rozpoczynają się w Łodzi zawody o mistrzostwo Polski w boksie — to jest w dziedzinie sportu dziś chyba najbardziej popularnej w naszym kraju. Dlatego w tym ostatnim okresie przygotowawczym, musimy pilnie obserwować wydarzenia na polskich ringach. Nawet na pozór białe wypadki, mogą mieć znaczenie dla przebiegu wielkiej kampanii, która się wkrótce rozegra w hali Wimy.

#### Brawo Ślązacy

A więc, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na ostatnie tourné pięściarzy śląskich do Czechosłowacji. Trzy mecze rozegrane w ciągu ubiegłego tygodnia mówią bardzo wiele.

Prawdziwe walory pięściarzy można często dopiero spostrzec wtnśnie podczas ciężkich spotkań, następujących po sobie niemal bezpośrednio.

Jak wiadomo, Katowice uległy Pradze, ale pobili silne ośrodki czeskie jak Pardubice, a ostatnio Brno 9:7. Zwycięstwa te są tym bardziej cenne, że sędziowie czechosłowaccy nie zawsze zdobywają się na pełny obiektywizm.

W czasie tourné na pierwszy plan wysunęły się śląskie wagi najłżejsze. W wadze muszej Grzywocz nie przegrał ani jednego spotkania, przetrzymując b. dobrą formę. Jest to groźne momentu dla Łodzi. Mianowicie tutejsze sfery bokserskie liczą się bardzo poważnie, że właśnie Łodzi przypadnie zaszczyt zdobycia mistrzostwa Polski w wadze muszej. Jej reprezentant Stasiak ma na to wszelkie szanse. Dziś nagle wyrósł nieoczekiwany rywal w postaci Ślązaka. Mówimy nieoczekiwanie, ponieważ Grzywocz jeszcze do niedawna startował w kategorii koguciej.

Również reprezentant Katowic w kategorii — Mszczuk nie będzie łatwym przeciwnikiem dla Czarnieckiego.

Do nowego stopnia rewelacją drużyny śląskiej jest Sztolc, który również wygrał wszystkie swe walki w Czechosłowacji. Jest to pięściarz o bardzo mocnym uderzeniu, który może zrobić wiele niespodzianek podczas mistrzostw Polski.

#### Bokser — rykciarzem

Nie można również lekceważyć Komudy, boksera dawnej warszawskiej Polonii, wychowanego na najlepszych wzorach. Warszawianin w jesieni przechodził kryzys formy. Pobit on wszystkich swych najgroźniejszych konkurentów w wadze lekkiej i został wyznaczony jako reprezentant na mecz przeciwko Czechosłowacji w Poznaniu. Okazało się, że był najgorszy z całej drużyny. Polonista nie zniechęcił się, pracował nadal i znów doszedł do b. dobrych wyników.

Komuda jest starym lusem ringowym i potrafi punktować — niewątpliwie odegra on dość poważną rolę podczas mistrzostw Polski. Nawiasem mówiąc, chłopiec ten przez cały czas okupacji jeździł w Warszawie jako rykciarz. Nie sądzimy jednak, aby Komuda mógł być niebezpieczny dla Kowalskiego.

Bardzo dobre wyniki osiągnęli również w Czechosłowacji przedstawiciele Śląska w półśredniej i średniej. Mowa tu o Bielskim i Nowarce.

#### Doświadczenia z Warszawy

Zobaczmy teraz co się działo na ringu w Warszawie. Reklamowany tam

był mecz Pomorze — Warszawa przy udziale najlepszych zawodników. Cóż się jednak okazuje, reprezentacja Pomorza przyjeżdża do stolicy zaledwie w szóstkę... A jednocześnie w Bydgoszcz odbywa się drugi mecz Bydgoszcz — Grudziądz. Nie jest tajemnicą, że szkielec reprezentacji Pomorza oparty jest na zawodnikach z Bydgoszczy. Wydaje się, że Bydgoszcz nie postąpiła zbyt po sportowemu, angażując się na jeden dzień w dwa mecze, co przyczyniło się do tego, że na ringu warszawskim stanęło zaledwie sześciu bokserów.

W stolicy notujemy porażkę bydgoskiego boksera wagi koguciej Józwiaka, który był naszym reprezentantem w Pradze. Przegrał on z Sadińskim. Obecna forma Józwiaka zdaje się że nie czyni go groźnym przed mistrzostwami w Łodzi. Jak donoszą z Warszawy, rewelacyjnie wypadł w kategorii półciężkiej Stoczek, który w błyskawicz-

nym tempie znokautował Włostowskiego. Wprawdzie Włostowski, nie jest za dnym asem i nigdy przed wojną nim nie był, ale zobaczymy. Stoczek będzie musiał odkryć swe karty w Łodzi.

Ostateczny rezultat meczu Warszawa — Pomorze był 8:8, a spotkania Bydgoszcz — Grudziądz 11:5.

#### Ołomuniec w Poznaniu

Wreszcie musimy jeszcze zajrzeć na ring poznański. Tam gościli Czechosłowacy z Ołomuńca, remisując 8:8. Wynik ten osiągnęli Czechosłowacy dzięki nieobecności Szymury, który pojechał do Krakowa bronić barw swego klubu w finałowych rezerwach o mistrzostwo Polski w koszykówce. Najbardziej charakterystycznym momentem meczu poznańskiego była walka Koziołka z Nedvedem, z którym zaledwie zremisował. Słaba forma Koziołka sygnalizowana jest już od pewnego czasu. Koziołek jest uważany za

faworyta przed mistrzostwami Polski. Sądzimy jednak, że poznańczyk może łatwo zrobić zawód swemu rodzinnemu miastu...

Drugim wypadkiem na ringu poznańskim, którym warto się zająć, to zwycięstwo Klimeckiego nad Netuką i to już w drugiej rundzie. Klimecki — bokser, który już przekroczył trzydziestkę, zaczyna przeżywać drugą młodocność bokerską. Zdawało się nam, że Niewadził który w tym sezonie pokonał łatwo Klimeckiego i teraz podczas mistrzostw Polski będzie miał z nim łatwą robotę. Okazuje się jednak, że na to liczyć nie można i Niewadził będzie musiał dać z siebie wszystko aby pokonać poznańczyka.

Do mistrzostw pozostaje jeszcze 10 dni. We wszystkich ośrodkach w tym czasie pracą gorączkową. W Łodzi rozpoczął się obóz treningowy. Ostatnie galop przed mistrzostwami mogą jeszcze w dużej mierze zaważyć na losach tytułów.

K.G.

## Mniej gadać, więcej robić

### — panowie sportowcy. Niepotrzebna uchwała P.Z.T.

Przed meczem bokserskim Polska — Czechosłowacja w Pradze przemówienia oficjalne trwały pół godziny. Wierny, że tego rodzaju uroczystości są nieuniknione, ale cierpią z tego powodu właśnie sportowcy. Kto wie czy Czarniecki, który musiał stać bezpośrednio przed walką przez 30 minut, właśnie z tego powodu poniósł klęskę?

Cytujemy ten wypadek, żeby zwró-

cić uwagę niektórym działaczom sportowym na czasami zbędne krasomówstwo. Mówić trzeba w sporcie, ale krótko i zwięźle. Niecierpliwa widownia, oczekująca na zawody sportowe i tak tylko słucha-pięte przez dziesiąte pompatycznych przemówień i modli się o duchu aby on już tylko szybko skończył.

Chcielibyśmy właściwie podkreślić nieco inny moment. — Fakt, że o nie-

których rzeczach mówi się zbyt wiele — albo zgola niepotrzebnie. Tak np. w Krakowie odbyło się posiedzenie nowego zarządu Związku Tenisowego, który opublikował szereg swych postanowień. Między innymi uchwalił zgłosić Polskę dodatkowo do rozgrywek o Puchar Davisa...

Jeśli ktoś jest obeznany z życiem sportowym, a członkowie związku muszą się w nim orientować, przyzna, że podobny dezyderat jest niepoważny.

Puchar Davisa rozgrywany jest od kilkudziesięciu lat i istniejącego terminu, w którym należy zgłosić drużynę do konkurencji. Gdy zgłoszenia nadejdą — to również, w przewidzianej regulaminem dacie, odbywa się losowanie terminów rozgrywek.

Czy istotnie panom z PZT zdaje się że dla nich będzie zmieniony regulamin i powtórzone losowanie?.. Są rzeczy niemożliwe — więc poco się ich domagać z córy stawać na przegranej pozycji. Po co więc radzić, pisać, publikować i tracić czas, komu to jest potrzebne?

Czy tylko po to się to robi, żeby przejawiać „żywą działalność” związku?... Jest tyle spraw istotnych do omówienia, pracy jest tyle, że chyba nie warto tracić czasu i energii niepotrzebnie. Ale i my popełniamy podobny błąd... bo cały nasz wywód mógłby się sprowadzić do kilku słów — mniej gadać — więcej robić!

#### Koszykarze bez mistrza

W Krakowie odbył się trzydniowy turniej o mistrzostwo Polski w koszykówce. Nie wyłonił on mistrza, gdyż dwie rywalizujące drużyny ŁKS (Poznań) i Cracovia, osiągnęły po równej ilości zwycięstw.

Oba te zespoły będą musiały stoczyć jeszcze jedno decydujące spotkanie, które odbędzie się 14 lub 21 kwietnia w Warszawie.

## Podwójny obiad Stasiaka

### za zwycięstwo nad Francuzami

Wczoraj w Łodzi rozpoczął się obóz treningowy dla bokserów, mających bronić barw naszego miasta w mistrzostwach Polski.

Pierwszego dnia nie stawili się jeszcze wszyscy wyznaczeni zawodnicy. Brak było Olejnika, Niewadziła, Jaskóły i Czarnieckiego. Woźniakiewicz zameldował się, ale pracę rozpoczęło dopiero w dniu dzisiejszym.

Na wstępie bokserzy przerobili normalne ćwiczenia, oraz odbyli bieg czterokilometrowy na Polesiu.

W dniu dzisiejszym odbędą się pierwsze sparringi.

Wśród zawodników rej wodzi Stasiak, którego śmiało można nazwać „mistrzem humoru”. Ostatnio opowiadał swym kolegom jak to podczas przy musowych robót w Niemczech w Braunshweigu i w Szczecinie stoczył aż 13 meczów bokserskich z Francuzami i ani jednego nie przegrał... a w nagrodę otrzymał podwójną, a nawet czasami potrójną porcję na obiad.

## Łazarzski nie leżał

### ale sędzia widział inaczej

Rewanżowy mecz zapasniczy pomiędzy Zrywem Bydgoszcz a ŁKS. Łódź zakończył się wygraną pomoran w stosunku 5:2.

W wadze koguciej Sokołowski (Z) wygrał na punkty z Kubasem (ŁKS). Kowalski (Z) po trzech minutach został ogłoszony zwycięzcą nad Łazarzskim (ŁKS) jakoby w wyniku rzucenia swego przeciwnika na łopatkę. Jednak gwizdek sędziowski był zdaje się dany omyłkowo, gdyż Łazarzski nie dotknął łopatkami maty. Widownia zaczęła głośno gwizdać i rozległy się okrzyki „skandal”. Kierownictwo łódzkie również protestowało, ale nie chcąc dopuścić do przerwania meczu, ostatecz-

nie musiało skapitulować przed decyzją sędziego.

W lekkiej Perski (Z) wygrał ze Stachurskim (ŁKS), w półśredniej Matysiak (ŁKS) po dwóch minutach 9 sekundach kładzie Lebałę (Z). Zwycięstwo zostało uzyskane na skutek przetrzutu przez biodro i złamanie mostu. W średniej Czupryński (Z) zdobywa punkty walkowerem ponieważ zawodnik łódzki nie stawiał się.

W półciężkiej Gliński (ŁKS) już po 24 sekundach kładzie na łopatkę Słoję po złamaniu mostu. W ciężkiej Błkupski (Z) po czterech minutach kładzie na łopatkę Tomczyka (ŁKS), łamiąc most.

